

6 stycznia zmarła prof. Maria Białoń. Od roku 1961 do 1985 uczyła języka polskiego w rabczańskim Liceum Ogólnokształcącym im. E. Romera, a po przejściu na emeryturę jeszcze do 1991 roku pozostawała czynną nauczycielką. Przez 30 lat przybliżała nam wielkie i małe dzieła literatury, zachęcając jednocześnie do czytania. Sama czytała do końca i to nie tylko książki. "Polityka" i "Newsweek" leżały w Jej mieszkaniu przy ul. Chopina na stosach książek. Samo mieszkanie było swoistym księgozbiorem. Łóżko, stół, dwa krzesła i książki – tak zapamiętałem Jej mieszkanie. Pasją profesor Marii była także filatelistyka, którą zaraziła wielu uczniów liceum Romera.

Maria Białoń urodziła się 15 czerwca 1928 roku w Nowym Targu, ukończyła tamtejsze liceum, a w latach 1949-1955 studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując tytuł mgr filozofii.



Studentka Maria Białoń - zdjęcie z okresu studiów na Wydziale humanistycznym UJ

Jej wielkim przyjacielem był ksiądz prof. Józef Tischner, także absolwent nowotarskiego ogólniaka. Przesyłał Jej każdą wydaną książkę, do której załączał specjalną dedykację. Była bardzo wrażliwa. Nie znosiła hałasu; gdy podczas przerwy między lekcjami szła korytarzem, często zasłaniała uszy dłońmi. Nigdy nie krzyczała, a gdy przyzywała kogoś z nas do siebie, charakterystycznie kiwała palcem. Dbła o poprawność wypowiedzi, zwracała uwagę na detale. Pamiętam, że do uczennic zwracała się dodając do nazwiska końcówkę -ówna. Zresztą o sobie też mówiła „Białoniówna”.

Po ostatecznym przejściu na emeryturę można Ją było spotkać na spacerze, później w spacerach towarzyszyła jej sąsiadka, także emerytowana nauczycielka Liceum Romera, pani Basia Ciszewska. Od kilku lat w zasadzie nie wychodziła już z domu. Czasem odwiedzali Ją byli uczniowie, ale wielu nie zdążyło...



Prof. dr hab. Mariusz Białógard w sobotę, 10 stycznia, na nowotarskim cmentarzu.